

**NAPIJ SIĘ  
I ZADZWOŃ  
DO MNIE**

AUTORKA BESTSELLERA *NEW YORK TIMES*A

**PENELOPE WARD**

Tytuł oryginału: Drunk Dial

Tłumaczenie: Wojciech Białas

ISBN: 978-83-283-4755-7

Copyright © 2017. Drunk Dial by Penelope Ward

All rights reserved.

Polish edition copyright © 2019 by Helion SA

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Rozdział 1.

RANA BANANA

Zakręciło mi się w głowie i ciężko usiadłam na łóżku. Wciąż wystrojona w błękitno-złoty strój do tańca brzucha, wbiłam wzrok w rozrzucone na wszystkie strony paciorkowe frędzle.

Otworzyłam wino, nawet nie pomyślawszy, aby się najpierw przebrać. A teraz butelka Shirazu, którą wciąż trzymałam w ręce, była całkiem pusta. Wymsknęła mi się z dłoni, ale na szczęście się nie potłukła. A przynajmniej nie słyszałam odgłosu pękającego szkła.

Nie była to pierwsza okazja, gdy pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam po powrocie do domu, było otworenie butelki wina. Ale ten dzień naprawdę dał mi w kość. Miałam wrażenie, jakbym tonęła w smutku.

I nawet nie potrafiłam powiedzieć dlaczego.

Za każdym razem gdy ogarniała mnie ta melancholia, z jakiegoś powodu moje myśli zaczynały zawsze krążyć wokół Landon. Nie miałam pojęcia, dlaczego po trzynastu latach wciąż myślałam o tym chłopaku. Choć technicznie rzecz biorąc, teraz był już mężczyzną.

Wstałam z wysiłkiem i powlekłam się w kierunku szafy. Po rozsunięciu czarnego, płóciennego plecaka zaczęłam grzebać w środku, przerzucając dziesiątki liścików, które przysyłał mi kiedyś Landon. Każdy był złożony w trójkąt. Wybrałam jeden na chybił trafił i rozwinęłam.

*Rana Banana,*

*Chciałbym mieć tyle włosów na rękach co ty.*

*Landon*

*P.S. Pozwolisz mi zapleść je w warkocze?*

Ponieważ mam na imię Rana, więc Landon zwykł wołać na mnie Rana Banana. Przez krótki okres w moim życiu był dla mnie wszystkim.

Gdy miałam trzynaście lat, byłam chłopczycą i mieszkalam wraz z mamą i tatą w Dearborn w stanie Michigan w przerobionym garażu należącym do rodziców Landona. Zamienili oni garaż w lokal do wynajęcia, który dysponował niewielką kuchnią i łazienką. Nie posiadałam niemal niczego, oprócz dachu nad głową oraz, hm, owłosionych rąk.

Podczas gdy ojciec Landona był dyrektorem w fabryce Forda, mój tata, Eddie Saloomi, pracował w jednej z piekarni w centrum miasta i zarabiał tyle, że ledwo wiązaliśmy koniec z końcem. Moja mama, Shayla, która była dużo młodsza od taty, w ogóle nigdy nigdzie nie pracowała.

Małżeństwo moich rodziców zostało zaaranżowane. Tata wołał, aby mama nie pracowała zawodowo i została gospodynią domową. Ale w praktyce Shayli zdarzało się tylko sporadycznie przygotować jakiś posiłek w przerwie pomiędzy wyprawami do centrum handlowego, gdzie kradła ciuchy w Macy's. Czasem dzwoniła też po kryjomu do swojego kochanka, który był w podobnym wieku co ona. Z dzieciństwa pamiętam, że mama była przeważnie nieszczęśliwa. Pamiętam też, że uważałam ją za najpiękniejszą kobietę świata. Ale o ile Shayla miała delikatne rysy twarzy, o tyle ja odziedziczyłam nos mojego ojca i jego zrosnięte brwi. Byłam też bardziej owłosiona od innych dziewczynek w moim wieku. Może to właśnie dlatego Landon traktował mnie jak chłopaka. Na pewno nie zdawał sobie sprawy z tego, że się w nim durzyłam. I nie mógł wiedzieć, że żyłam dla tych chwil, które spędzaliśmy wspólnie po szkole.

Nasz pobyt w lokalu w Dearborn szybko dobiegł końca, gdyż rodzice Landona wyrzucili nas z niego za niepłacenie czynszu. Pamiętam, że miałam wrażenie, jakby cały mój świat zawalił się w gruzy.

Mój tata spędził dwa dni na pakowaniu naszych rzeczy do swojego starego pickupa, po czym wyjechaliśmy na drugi koniec stanu, aby zamieszkać u moich dziadków.

## Rozdział 1.

Od tego czasu nigdy więcej nie widziałam się z Landonem.

Postanowiłam się z nim nie żegnać, a on sam również nie przyszedł się ze mną zobaczyć przed naszym odjazdem. Byłam na niego strasznie wściekła, bo uważałam, że powinien się jakoś przeciwstawić naszej eksmisji. Trudno o gorszy sposób na zakończenie znajomości.

Od tamtej pory minęły już całe lata, a ja wciąż często myślałam o Landonie. Ale nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby poszukać go w internecie albo spróbować się z nim skontaktować.

*Aż do teraz.*

Skąd wzięła się ta nagła tęsknota, akurat w przypadkowy, czwartkowy wieczór? Nie miałam pojęcia.

Złożyłam liścik z powrotem w trójkąt i odłożyłam go do plecaka. Zatrzymałam się przed lustrem, aby spojrzeć na swoje odbicie, i moim oczom ukazały się smugi makijażu rozmazane na mojej twarzy. Mocny cień do powiek podkreślał zieleń moich oczu, a oliwkowa skóra uwypuklała kruczoczarne kolor moich włosów. Mimo że byłam w rozsypcie, podobało mi się to, co zobaczyłam, chociaż nie cierpiałam tego uczucia. Ale cholernie się napracowałam, żeby tak wyglądać. Oczywiście możliwe, że to alkohol dał mi złudne poczucie pewności siebie.

*Ciekawe, co byś teraz o mnie pomyślał, Landon.*

Jedno wiedziałam na pewno: nie rozpoznałby Rany Saloomi, gdyby zobaczył ją na ulicy.

Miałam pewne wyobrażenie na temat tego, na jakiego mężczyznę mógł wyrosnąć Landon, a w tym obrazie mieściło się założenie, że skończył świetne studia, miał dobrze płatną pracę oraz piękną żonę albo dziewczynę. Byłam pewna, że jest szczęśliwy. Byłam pewna, że nigdy o mnie nie myślał. Pograżałam się obsesyjnie w wyobrażeniach na jego temat, choć nie potrafiłam rozgryźć, dlaczego ma to dla mnie takie znaczenie. Mimo że wszystko to działo się tylko w mojej głowie, to jego szczęście stanowiło jakimś sposobem odzwierciedlenie mojego własnego *braku szczęścia*.

Tego wieczoru, mimo zamroczenia alkoholem i niemożności odnalezienia się pośród uczuć, jakie wciąż żywiłam względem Landona, czułam po prostu gniew. Chciałam z nim *porozmawiać*. A przy moim boku nie było żadnej rozsądnej osoby, która byłaby w stanie wyper-swadować mi ten pomysł. Wmówiłam sobie, że już nigdy nie zdołam odnaleźć w sobie tyle odwagi. To była moja jedyna i ostatnia szansa. Z każdą upływającą sekundą byłam coraz bardziej przekonana co do genialności pomysłu, aby zadzwonić do niego właśnie tego wieczoru.

Włączyłam laptopa i wpisałam w wyszukiwarkę słowa *Landon Roderick*. Link, który się wyświetlił, pokazywał, że człowiek o tych danych osobowych mieszka w Los Angeles.

*Los Angeles?*

Czy to w ogóle był ten sam chłopak?

Nawet jeśli tak, to pewnie mnie nie pamiętał. Ale miałam to gdzieś. Podpita, nie mogłam zapanować nad pragnieniem, aby mu nagadać. Musiałam mu wygarnąć, jak bardzo popieprzone było to, co zrobili jego rodzice. I musiałam dać mu do zrozumienia, że wcale nie jest lepszy ode mnie. Krótko mówiąc, musiałam wyrzucić z siebie wszystkie te słowa, które całymi latami wykrzykiwałam w swojej głowie pod jego adresem.

Wykręciłam numer i wsłuchałam się w dobiegający z głośnika sygnał nawiązywanego połączenia.

W słuchawce rozległ się głęboki, chrypliwy głos.

— Tak...?

Poczułam, jak moje serce zaczyna bić w coraz szybszym tempie.

— Czy to Landon?

— Kto mówi?

— Jestem pewna, że mnie nie pamiętasz. Jakżeby inaczej, skoro mieszkasz sobie w swojej wypasionej Kalifornii...

— Słucham?

— Musisz o czymś wiedzieć. Coś do ciebie czułam.

— Że kurwa co? Co? — powtórzył. — *Kto* mówi?

— Być może byłam dla ciebie tylko grubiutką chłopczycą z fatalną fryzurą i z owłosionymi ramionami — może tylko dziewczyną, która mieszkała u ciebie w garażu. Ale *liczyłam się*. Co więcej, byłeś dla mnie wzorem. Cieszyłam się każdym dniem, gdy mogłam jeździć w kółko po twoim podjeździe, a ty krążyłeś wokół mnie na deskorolce. Wciąż mam wszystkie te twoje cholerne liściki. Sama nie wiem, po co je trzymam. A przecież jestem gotowa iść o zakład, że nawet nie pamiętasz, kim ja, do diabła, jestem. Nieee... Przecież wielmożny pan Landon Roderick, rozwalony w swoim kalifornijskim apartamencie, ma ważniejsze sprawy na głowie, niż pamiętać jakichś szaraczków. W razie gdybyś był ciekawy, co u mnie słyhać, to wiedz, że po tym, jak się od was wyprowadziliśmy, wszystko diabli wzięli. Moja mama nas porzuciła. Moje życie nigdy już po tym nie wróciło do normy. Więc nawet jeżeli ty nie pamiętasz, kim ja jestem, to ja pamiętam ciebie. Niestety, ostatnim razem, gdy czułam się szczęśliwa, byłam przy *twoim* boku.

Po moich policzkach zaczęły płynąć łzy i nagle zabrakło mi słów, więc rozłączyłam się i cisnęłam komórką na łóżko.

I wtedy oprzytomniałam.

O *cholera*.

O *nie*.

Co ja narobiłam?

Serce waliło mi jak młotem. Cały pokój wirował jeszcze szybciej niż poprzednio.

Kilka sekund później rozległ się dzwonek mojego telefonu. Usiadłam na podłodze, obejmując kolana ramionami, i po prostu wpatrzyłam się w komórkę, jakby to była bomba, która miała wybuchnąć, gdybym zdecydowała się odebrać połączenie.

Nie. *Nie mogłam* odebrać. Zrobiłam z siebie idiotkę. Gdy telefon przestał dzwonić, odetchnęłam z ulgą, która trwała jednak tylko króciutką chwilę, bo urządzenie zaczęło ponownie dzwonić. Również tym razem nie odebrałam. W końcu melodyjka urwała się — na jakieś pięć minut.

Tylko po to, aby następnie rozebrać na nowo.

W końcu podniosłam komórkę i zerknęłam na pokazany na wyświetlaczu identyfikator numeru: *L. Roderick*.

Przywarłam plecami do oparcia łóżka, wzięłam głęboki oddech i przygotowałam się, aby odebrać.

Odchrząknęłam, starając się ze wszystkich sił sprawić wrażenie opanowanej kobiety, która może po prostu uległa chwilowemu opętaniu przez demona alkoholu.

— Halo?

Po drugiej stronie linii rozległo się głębokie westchnienie. Przez moment panowała cisza, po czym w słuchawce rozległy się słowa:

— Rana Banana?



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# USŁYSZAŁEŚ JUŻ DOSYĆ, ŻEBY SIĘ ROZŁĄCZYĆ?

Po wypiciu butelki dobrego wina wiele może się zdarzyć — szczególnie jeśli w zasięgu ręki ma się telefon, a szlachetny trunek posłużył do wskrzeszenia wspomnień z czasów, kiedy było się zakochaną smarkułą. Rana Saloomi, śliczna i bystra tancerka brzucha, najwidoczniej o tym zapomniała. Doskonale pamiętała natomiast dawne dni. I oczywiście Landon Rodericka. Jej rodzice wynajmowali od Rodericków mieszkanie w garażu. Rana była wtedy taka szczęśliwa. Oboje byli zaledwie nastolatkami, ale więź, która ich połączyła, była niezwykła.

Wszystko skończyło się, gdy rodzice Rany zostali wyrzuceni z wynajmowanego lokum i rodzina musiała wyjechać na drugi koniec stanu. Tamtego dnia kontakt z Landonem się urwał. Dziewczyna doszła do wniosku, że chłopak o niej zapomniał i ona powinna zrobić to samo. Niestety, się jej to nie udało — mimo upływu lat nie zapomniała. Rana wyrosła na przepiękną młodą kobietę i wciąż zastanawiała się, kim stał się jej dawny adorator, co robi, jak wygląda i czy znalazł już miłość swojego życia. Któregoś czwartkowego wieczoru, po nieudanym dniu i opróżnieniu butelki shiraza, znalazła numer jego telefonu i... zadzwoniła. I nie była to ich ostatnia rozmowa.

Landon wcale o niej nie zapomniał, ale nie zdradził, dlaczego nie próbował jej odszukać. Twierdził również, że jego rodzice nie wyrzucili jej rodziny z mieszkania, a cała historia wyglądała inaczej. Wkrótce okazuje się, że tajemnic i niedopowiedzeń jest więcej. Także Rana nie chce zdradzać swoich. Właściwie najrozsądniej byłoby o sobie zapomnieć. Ale ani on, ani ona nie umieją tego zrobić. Napięcie rośnie. Pożądanie buzuje. W obojgu rodzi się przecucie, że zawsze należeli do siebie. Czy można jednak zaufać komuś, kto boi się szczerości?

## Penelope Ward

Wychowała się w Bostonie z piątką starszych braci. Kiedyś pracowała w telewizji. Obecnie wraz z rodziną mieszka w Rhode Island. Nie może żyć bez książek, kawy oraz spotkań z bliskimi i przyjaciółmi.

 **editio**red

 **Księgarnia internetowa:**  
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**  
**0 801 339900**  
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:  
• <http://editio.pl/promocje>  
Książki najchętniej czytane:  
• <http://editio.pl/bestsellery>  
Zamów informacje o nowościach:  
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

**ebookpoint**<sup>PL</sup>



ISBN 978-83-283-4755-7



9 788328 347557

Cena 39,90 zł